

II Niedziela Adwentu

Trudno zrozumieć jak łatwo jest dzisiaj ludziom obrzucać Pana Boga w swoim życiu błotem grzechu a potem pytać się gdzie jesteś Boże i dlaczego pozwalasz, aby stworzony przez Ciebie świat zamieniał się w piekło.<

Trudno zrozumieć dlaczego tak łatwo uwierzyć chrześcijanom w to, co czytają w prasie, oglądają i

słyszają w telewizji, a co jest w Piśmie

Świętym bez większego zastanowienia podważyć, czasem nawet wykpić, a w najlepszym razie powiedzieć, że to piękna teoria tyle że niezyciowa.

Trudno zrozumieć, że tak w głębi serca to każdy chce iść do Nieba, ale tylko pod warunkiem, że Miłosierdzie Boże zrozumie że on nie może wierzyć, myśleć, mówić, żyć tak jak nakazuje Ewangelia, bo to

jest zbyt trudne.

Trudno zrozumieć dlaczego ktoś mówi "Ja wierzę w Boga" ale wciąż idzie za Szatanem, który - nawiasem mówiąc - też w Boga wierzy.



to

Trudno zrozumieć jak niektórym łatwiej jest zapamiętać setki sprośnych kawałów, dowcipów, ale nie umieją zapamiętać o czym była niedzielna Ewangelia.

Trudno zrozumieć dlaczego tak długo ludzie wstydzą się powiedzieć swoim znajomym coś o Panu Bogu, a nie wstydzą się mówić o cudzych błędach i niedoskonałościach, które często tak podobne są do ich własnych.

Trudno zrozumieć, że niemoralność, brutalność, wulgarność i nieprzyzwoitość ciszą się w mediach taką popularnością, a publiczne dyskusje o sprawach Bożych są niepopularne i mają zbyt małą oglądalność, aby je emitować w radiu czy telewizji bo nie interesują katolików.

Trudno zrozumieć, że ktoś może być podniosłym, nabożnym chrześcijaninem w niedziele i od święta, a niewidocznym uczniem Chrystusa przez pozostałe dni tygodnia.

Trudno wreszcie zrozumieć, że ludzie bywają bardziej przejęci tym, co inni o nich pomyślą, czy powiedzą, niż tym, co kiedyś powie czy pomyśli o nich sam Bóg.

I pewnie jest jeszcze wiele tych "trudno zrozumieć", bo na dobrą sprawę każdy z nas mógłby coś dodać do tej listy współczesnych chrześcijańskich braków i niekonsekwencji.

Pozostańmy jednak już przy tym, co zostało powiedziane. Nie wszyscy tacy są. Niech raczej czas Adwentu, jaki aktualnie przeżywamy w Kościele na nowo rozpalil w sercach nas wszystkich pobożność i gorliwość o sprawy Boże w naszym codziennym życiu. W moim życiu. W życiu każdego z nas, bo przecież klękając rano do porannego pacierza, czy mówiąc go w drodze do pracy, czy potem w ciągu dnia mając na ustach Boże imię, określamy się jako chrześcijanie, i w ten sposób tak na co dzień wyznajemy swoją wiarę. Skoro jednak wielu



ludzi może dzisiaj powiedzieć, te bolesne słowa "trudno zrozumieć" to znaczy, że Adwent jako czas oczekiwania na Narodzenie Jezusa jest nam wszystkim potrzebny. Bo Oblicze Chrystusa w naszym Kościele zamazała czasem trochę teraźniejszość, lub zwykła ludzka wygoda, w której nie ma zbyt wiele miejsca na żywą wiarę.

Chcemy się dobrze zrozumieć. Jest miejsce na choinkę, prezenty, bo kto wyobraża sobie Wigilię bez tej świątecznej dekoracji, bez bliskiej rodziny i świątecznych życzeń, jakie sobie składamy. Dla kogo są bez znaczenia te chwile spędzone może nawet przy telewizorze, z którego słucha się śpiewu kolęd, czy w którym ogląda się pasterkę transmitowaną z Watykanu. Te świętą tradycję pielęgnujemy i szanujemy, ale najważniejsze, jak mówi pisarz, jest to, co niewidoczne dla oczu. A tam spogląda Bóg. Dzisiejszym Betlejem może być już tylko nasze serce. To tylko w nim ponownie pragnie przyjść na świat Jezus. To święta tajemnica naszej wiary, żywej wiary. I aby przeżyć ten dzień Bożych Narodzin w pełni w dzisiejszej Ewangelii słyszymy skierowane do nas wszystkich słowa - prostujcie drogi Panu.

Oprócz więc dbałości o sprawy rodzinnego domu, ważne sprawy, zadbajmy też o dom naszego serca, w którym ma narodzić się Chrystus. Może i w tym domu naszego serca potrzebne są świąteczne porządki czyli - rachunek sumienia i sakrament pojednania. Może powinniśmy też o Panu Bogu w domu naszego serca porozmawiać z Nim samym, a okazją do takiej rozmowy będą przecież adwentowe rekolekcje.

A wszystko to po to, aby Bóg mógł nasze życie z naszą pomocą uczynić jednym wielkim Betlejem. Czy nie warto spróbować?

